OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Piątek 27 Listopada 1931 r. Nr. 160

Rada Izb Rzemieślniczych radziła o ryczałcie podatkowym

W dniu 23 i 24 b. m. w Radzie Izb Rzemieślniczych odbyło się zebranie wszystkich prezydentów i dyrektorów Izb Rzemieślniczych całej Polski w liczbie 17. Obrady poświęcono sprawom budżetu Izb na rok 1932.

Na zebraniu poruszoną została również sprawa zryczałtowania podatku obrotowego, pobieranego od rzemiosła.

Stwierdzono, że wprowadzenie ryczałtowego podatku obrotowego jest dla rzemiosła bardzo korzystne, ponieważ upowszechni ten podatek, usunie nierównomierność i dowolność wymiaru. Zdaniem konferencji, wymiar ryczałtu powinien zależeć od: 1) miejscowości, gdzie się wykonuje swoje rzemiosło, 2) rodzaju tego rzemiosła, 3) ilości zatrudnionych robotników.

Dla opracowania projektu przepisów o ryczałcie podatkowym, Rada Izb Rzemieślniczych stara się o zebranie materjałów statystycznych.

Ograniczenie pracy młodocianych i kobiet wchodzi w życie

W ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszone zostały nowe ustawy o ograniczeniu godzin pracy młodocianych i kobiet i o rozciągnięciu tych przepisów na obszar Górnego Śląska.

120.000 osób otrzyma zasiłki ustawowe w grudniu

Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia uchwalono przeznaczyć dla 120.000 bezrobotnych, korzystających z zasiłków ustawowych 9.374.440 zł.

Tajemnica granatu na ul. Czerniakowskiej nie rozwiązana

Wyniki wizji lokalnej przy ul. Czerniakowskiej 218 w sprawie wybuchu granatu wrzuconego w czasie ostatniego strajku tramwajowego nie przyczyniły się do wykrycia sprawców. Jak się okazuje, dla zbrodniczego zamachu celowo obrano miejsce niezamieszkane, odgrodzone od ulicy wysokim płotem, z za którego granat najpewniej został rzucony. Sprawca miał w ten sposób ułatwioną ucieczkę, gdyż plac prowadzi na wybrzeże Wisły.

Literaci-komuniści na wolności

Na mocy decyzji sędziego śledczego Kwiatkowskiego, prowadzącego dochodzenie w głośnej sprawie komunizującego wydawnictwa „Tom" zwolnieni zostali z aresztu za kaucją do rozprawy sądowej członkowie redakcji „Miesięcznika Literackiego" literaci Broniewski i Hempel. Redaktor tego miesięcznika Aleksander Watt nadal pozostaje w więzieniu prewencyjnem.

Byle zdążyć przed podwyżką ceł w Anglji

BERLIN. (PAT). — W ostatnich dniach eksporterzy niemieccy forsowali niezwykle przesyłkę zamówień do Anglji, chcąc uprzedzić termin podwyższenia taryf celnych, wchodzącego z dniem dzisiejszym w życie. W związku z tem samoloty niemieckiej hanzy lotniczej wykazały wprost rekordową ilość przelotów do Anglji. Głównymi punktami odlotów niemieckich samolotów, wiozących wielką ilość przesyłek do Anglji, były miasta Berlin, Brema, Hannover i Kolonja.

W przededniu nowych walk w Mandżurji

Rozpoczęła się znów wielka bitwa pod Czuliuho

ZNÓW WIELKA BITWA

LONDYN (ATE). — 25 mil na południowy zachód od Mukdenu wywiązała się krwawa bitwa między Japończykami i Chińczykami. Niewiadomo, czy po stronie chińskiej biorą udział oddziały partyzanckie, czy też wojska regularne. Z Mukdenu odeszły na plac walki pociągi i samochody pancerne. Według doniesień japońskich przyczyną walki był napad Chińczyków na japońską kompanję piechoty i oddział saperów, którzy ochraniali linję kolejową Pekin — Mukden, wpobliżu Czuliuho.

MARSZ. CZANG-KAI-SZEK NACZELNYM WODZEM

Prezydent republiki chińskiej marsz. Czang-Kai-Szek wygłosił przemówienie w Nankinie, w którem podkreślił, że nie można liczyć na akcję Ligi Narodów i marszałek gotów jest objąć naczelne dowództwo nad wojskami chińskiemi, które muszą odnieść zwycięstwo w walce z Japonją.

PRZYGOTOWANIA CHIŃSKIE DO UDERZENIA NA MUKDEN

W Czing - Szao zgromadziły się siły chińskie w liczbie 30 tysięcy bagnetów. Armja ta ma być z południa skierowana na Mukden. Czing - Szao stało się więc bazą operacyjną południowej armji chińskiej.

PORTY CHIŃSKIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Prasa chińska zamieszcza alarmujące wiadomości o przygotowaniach japońskich do bombardowania portów w ujściu rzeki Jong - tse - kiang w odpowiedzi na afensywę chińską na linji kolejowej Pekin — Mukden. Przy ujściu Jang-tse-kiang znajdują się cztery krążowniki japońskie i kilka torpedowców.

W LIDZE NARODÓW

W Lidze Narodów odbywają się nadal narady i targi, których wynik oceniany jest pesymistycznie.

W kołach Ligi Narodów obiegała wczoraj pogłoska, iż rząd St. Zjedn. na wypadek gdyby Rada Ligi nie potrafiła załatwić zatargu japońsko-chińskiego nosi się z zamiarem zwołania do Waszyngtonu konferencji 9 mocarstw. Na mocy paktu zawartego między 9 mocarstwami w r. 1922-im sygnatarjusze zobowiązują się w wypadkach nagłych do porozumienia się w sprawie solidarnej akcji, której wymagać będzie sytuacja.

Groźna manifestacja robotników angielskich

Obrzucili kamieniami biura instytucji pomocy społecznych

LONDYN (PAT). — W dzielnicy św. Patrycego, przed biurami instytucyj pomocy społecznej zebrali się bezrobotni w liczbie około 500. Gdy nie pozwolono im wysłać deputacji do wzmiankowanych instytucyj, manifestanci zaczęli rzucać kamieniami. Policja rozproszyła manifestantów.

Bitwa flotyli rybackich na Czarnem morzu

Sowieccy rybacy zwyciężyli rumuńskich

WIEDEŃ (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że z niewyjaśnionych dotychczas powodów, rozegrały się na morzu Czarnem poważne starcia między rumuńską a sowiecką flotylą rybacką. Wedle wiadomości, które dotychczas nadeszły, do starcia doszło w czasie burzy. Walczono bronią ręczną, wiosłami i harpunami. Po obu stronach kilka łodzi przewróciło się. Czy były straty w ludziach, dotychczas niewiadomo, stwierdzono tylko, że 3 rumuńskich rybaków zostało porwanych do Rosji sowieckiej.

Tajemnicze przekradanie się do Polski

strażników i dywersantów sowieckich

Na pograniczu polsko - sowieckiem w rejonie Suchodolszczyzny patrol K. O. P. zatrzymał dwóch mężczyzn, którzy się podali za zbiegów z Białorusi Sowieckiej. Okazało się, że są to dwaj dywersanci Bohatyr i Ługryn. Ługryn brał udział w 20 napadach dywersyjnych, między innymi na pociąg pod Sarnami. Co skłoniło bandytów do przejścia do Polski, nie zostało dotychczas wyjaśnione.

Równie tajemnicze zajście miało miejsce w rejonie Borowszczyzna, gdzie granicę przekroczyło kilku strażników sowieckich. Patrol K. O. P. urządził zasadzkę i chwycił trzech żołnierzy sowieckich, których usiłował bezskutecznie odbić konny patrol sowiecki.

Oficjalne wyniki wyborów w Przemyślu

PRZEMYŚL. (PAT). — Według oficjalnych obliczeń okręgowej komisji wyborczej Nr. 48, ostateczny wynik głosowania przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1 (BBWR.) — uzyskała 95.060 głosów, (poprzednia 92322).

Lista Nr. 4 (Narodowa) uzyskała 14516 głosów (poprz. 13537).

Lista Nr. 7 (Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu) uzyskała 46535 gł. (poprz. 38283).

Lista Nr. 11 (Undo) uzyskała 38939 głosów, (poprz. 42726).

Lista Nr. 14 (Blok Nar. Żyd. w Małopolsce) 5446 głosów, (poprz. 9899).

Lista Nr. 24 (Jedność robotn. chłopska) 3225 głosów, (poprz. 4969).

Uprawnionych do głosowania było 268.833 osoby, głosowało zaś 208.212. W poprzednich wyborach 202.930.

Z listy Nr. 1 uzyskali mandaty: inż. Galica Andrzej, Augustyński Stanisław, Jurczyk Józef, Grodzicki Stanisław.

Z listy Nr. 7 inż. Pawlowski Jakób.

Z listy Nr. 11 adw. dr. Zahajkiewicz Włodzimierz.

SKRÓTY

Przedstawiciele 40 organizacyj pacyfistycznych w St. Zjedn. podpisali odezwę, która zwraca się do prezydenta Hoovera, aby postawił w kongresie wniosek o zakazie wysyłania broni i amunicji do Chin i Japonji.

—:o:—

W Austrji zderzyły się dwa pospieszne pociągi towarowe. 12 osób obsługi i obaj maszyniści odnieśli rany.

—:o:—

Do Gdyni przybyła druga z zamówionych łodzi podwodnych „Wilk", której dowódcą jest komandor A. Mohuczy. Wkrótce przybędzie trzecia łódź podwodna „Żbik".

—:o:—

W jednym z kamieniołomów pod Viermünden (Niemcy) niewykryci sprawcy wykradli 11 i pół kg. materjałów wybuchowych oraz 135 nabojów wybuchowych.

Nowa fala niepokojów w Indjach

LONDYN. (A.T.E.). Delegat ministerstwa Indyj oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, iż rząd zdaje sobie sprawę z niebezpiecznej sytuacji, która wytworzyła się w ostatnim czasie w niektórych okręgach Indyj. W szczególności w Bengalji, która jest centrum niepokojów. Urzędnicy angielscy pracują niejednokrotnie z narażeniem życia. Rząd będzie walczył z całą stanowczością przeciwko tym, którzy zakłócają spokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste.

Katastrofalny huragan w Tunisie

Nad południowym Tunisem przeszła onegdaj gwałtowna burza z ulewnym deszczem. Niezwykłej siły trąba powietrzna na swej drodze zniszczyła zupełnie kilkanaście wiosek, zmiótłszy je z powierzchni ziemi. Jednocześnie obfity deszcz spowodował wylew strumieni. Woda pozalewała kilkanaście osad, powodując znaczne szkody. Liczba ofiar ludzkich prawdopodobnie przekracza sto.

Serja kradzieży, oszustw, fałszerstw i malwersacyj w Niemczech

Prasa niemiecka donosi o nowym skandalu w niemieckich kołach finansowych. Generalny dyrektor hannoverskiej fabryki wagonów Wilhelm Schoetler, jeden z mężów zaufania niemieckiej partji państwowej, sprzeniewierzył 100.000 mk.

Policja berlińska aresztowała kasjera jednej z filji Commerz u Privat bank, który sprzeniewierzył 60 tysięcy marek.

W urzędzie skarbowym m. Ludwigslust wykryto malwersacje na sumę 90.000 mk. Jeden z głównych sprawców malwersacji, urzędnik magistratu popełnił samobójstwo.

Prokuratorja berlińska wystąpiła do sejmu pruskiego z wnioskiem o wydanie sądom posła Ladendorfa, który oskarżony jest o współdziałanie w fałszywym układaniu bilansów „Banku für Handel und Boden Besitz".

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja dla walut europejskich mocniejsza. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.88 i jedna czwarta — 8. 88,1.

P. Bitner, red. Haecker i marsz. Rataj

zeznawali w 27-ym dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

Poseł Bitner

PRÓBA POROZUMIENIA

Proces brzeski odsłania codzień bardzo ciekawe kulisy, nieznanych nieraz szerszemu ogółowi, spraw. Wczoraj z zeznań adwokata Bitnera, posła Chrześć. Dem. dowiedziano się o próbach porozumienia między obozem sanacji, a opozycją. Rolę pośrednika odegrał świadek. Oto co mówi.

— Rozumiałem, że państwo nasze nie wytrzyma atmosfery podniecenia i niepewności. Zwróciłem się więc do prezesów klubów Centrolewu i do miarodajnych przywódców strony przeciwnej. Ze strony Centrolewu chciano doprowadzić do kompromisu. Wszystko wróżyło uspokojenie. Ale w międzyczasie pojawiły się znane wywiady...

— Ja — ciągnie dalej poseł — byłem przeciwnikiem kongresu krakowskiego, ale nie dlatego, żeby użyto tam nielegalnych środków. Tego nie było.

O CO CHODZIŁO OPOZYCJI?

P. Lieberman: — Czy opozycji chodziło tylko o władzę czy i o wyższy cel ideowy?

— Przedewszystkiem chodziło o unormalizowanie stosunków w kraju.

P. Kiernik: — Czy istnieje przekonanie, że rząd ma większość w kraju.

— Nie chcę się wypowiadać, ja myślę, że gdyby były inne wybory, to opozycja osiągnęłaby większość.

Red. „Naprzodu" Haecker

Następnym świadkiem był naczelny redaktor „Naprzodu" krakowskiego, organu PPS, p. Haecker. Pracuje w swojem piśmie od 39 lat!

CHCIANO SKŁONIĆ DO RZEZI

Zeznał on, że w PPS. tylko raz były nastroje rewolucyjne po zamordowaniu prezydenta Narutowicza w 1922 roku.

KONFISKATY

W dalszym ciągu swych zeznań świadek mówił o częstych konfiskatach „Naprzodu" i uchyleniach konfiskat przez sąd.

ŻĄDAŁ PROCESU

Obrona zapytywała redaktora o cel przyjazdu wiceministra sprawiedliwości, p. Świątkowskiego do Krakowa, tuż po kongresie.

— Żądał wytoczenia procesu organizatorom kongresu, ale miejscowi prokuratorzy odpowiedzieli, że są przeciwni, bo proces przed sądem przysięgłych skończy się uniewinnieniem.

„MÓJ GRZECH"

Pod koniec zeznań świadek zapytywany był, czy zna płk. Kostka - Biernackiego.

— To ja odkryłem w nim talent literacki i to jest mój grzech.

ZDOBYTA BROŃ.

P. Mastek po przesłuchaniu świadka, składał wyjaśnienia, co do broni, zdobytej w 1923 r. przez robotników podczas rozbrajania wojska. Zdobytą broń oddano wojsku.

P. marszałek Rataj

Po przerwie składa obszerne zeznania świad. Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu.

„PIAST" I WYBÓR P. PREZYDENTA

Adw. Urbanowicz: — Jaki był stosunek „Piasta" do wyboru Prezydenta w 1926 r.?

— Przewrót majowy dotknął „Piasta", bo uderzył w praworządność. Chcieliśmy przewrót zwrócić na tory legalne. Po wyborze Prezydenta nasz stosunek do rządu był rzeczowy. W drugim i trzecim Sejmie głosowaliśmy za budżetem, wychodząc z założenia, że poza rządem istnieje coś bardziej trwałego, t. j. państwo.

ŁAMANIE PRAWA

— Czy znane są panu marszałkowi wypadki łamania prawa?

— Zamykanie sesji nadzwyczajnej przed jej otwarciem, mianowanie generalnego komisarza wyborczego w 1928 r., nie ogłoszenie uchwały sejmowej o uchyleniu dekretu prasowego i t. p.

— Dlaczego opozycja parła do rozwiązania Sejmu?

— Uważaliśmy za niemożliwe do utrzymania współżycie dyktatury z parlamentem i dlatego parliśmy do rozstrzygnięcia zatargu przez naród.

POWSTANIE CENTROLEWU

— Jak powstał Centrolew?

— Aczkolwiek jestem jednym z twórców Centrolewu, to jednak nie wiem dokładnie, kiedy powstał, jak długo trwał i czy jeszcze trwa. W Sejmie po przednim opozycja miała większość, nie mogła jednak brać odpowiedzialności za pracę parlamentu. Pierwsze wspólne zebrania, zmierzające do usprawnienia prac budżetowych przy preliminarzu na rok 29/30, były zaczątkiem przyszłego porozumienia, nazwanego później Centrolewem.

DELEGACI „PIASTA"

— Kto był delegowany do Centrolewu z ramienia „Piasta"?

— Początkowo nikt. Później sam się delegowałem. Gdy więcej spraw znalazło się na porządku dziennym obrad, stałymi delegatami byli Dąbski i ja. Uważam, że Centrolew nie był czemś występnem, ale jeśli był, to na ławie oskarżonych powinieniem ja siedzieć, nie Witos i Kiernik.

REWOLUCJA BYŁABY KLĘSKĄ

— Czy w łonie Centrolewu były przygotowania do rewolucji?

— Uznawaliśmy jedną prawdę, że jeden przewrót to wypadek, ale dwa przewroty po sobie dokonane stworzyłyby system w Polsce. Takiego nieszczęścia na kraj nie mieliśmy ochoty sprowadzić. System uregulowania spraw wewnętrzno - politycznych przy pomocy rewolucji byłby dla Polski klęską.

— Czy był organizowany „marsz na Warszawę"?

— Uważam to za wymysł wprost naiwny.

BEZSKUTECZNA INTERWENCJA

Pos. Lieberman: — Czy interwenjował pan u P. Prezydenta Rzplitej?

— Tak. Byłem z protestem u P. Prezydenta po rozwiązaniu sesji nadzwyczajnej.

— Jaki był skutek?

— Mogę tylko to powiedzieć, że interwencja moja była bezskuteczna.

JAKA MIAŁA BYĆ ZMIANA?

Pos. Kiernik: — Jak pojmowaliśmy likwidację systemu po majowego?

— Nie chodziło nam o zmianę tej czy owej osoby w rządzie, lecz o zmianę systemu, który uważaliśmy z punktu państwowego za szkodliwy. Stwierdzam z całem poczuciem odpowiedzialności, że chodziło nam tylko o rząd, który będzie szanował Konstytucję i przestrzegał prawo. Takiemu rządowi gotowi byliśmy udzielić poparcia.

SZTUCZNY TWÓR

Prok. Grabowski: — Czy Centrolew był sztucznym tworem politycznym?

— Sztucznym, jak każde porozumienie. Znam jednak bardziej sztuczne porozumienia politycznie, które istnieją, jak choćby Bezpartyjny Blok, składający się z elementów bardziej krańcowych, niż to miało miejsce w Centrolewie.

JAK CHCIELI ZLIKWIDOWAĆ SYSTEM RZĄDZENIA?

— Czy na posiedzeniach Centrolewu w parlamencie była omawiana kwestja zlikwidowania systemu rządzenia?

— Tak.

— Czy powzięte zostały wytyczne, w jaki sposób ta likwidacja ma się odbyć?

— Najpierw próbowaliśmy przy pomocy wyrażenia votum nieufności rządowi p. Świtalskiego to załatwić. System jednak pozostał. Znaleźliśmy drugie wyjście: rozwiązanie Sejmu, rozpisanie wyborów, aby naród spór rozstrzygnął.

INNE ŚRODKI

— Czy były przewidywane jeszcze inne środki pozaparlamentarne?

— Nie.

— Skąd pan miał wiadomości, że „struna jest przeciągnięta"?

POWSTRZYMUJEMY NAPIĘCIE

— Jestem synem chłopa. Wystarczy mi pojechać do mej wsi rodzinnej, aby się przekonać, że dzisiejszy system rządzenia wywołał wielkie napięcie w kraju. My powstrzymujemy, by struna nie pękła, lecz panowanie może wymknąć się z naszych rąk i stanie się to z krzywdą dla państwowości polskiej.

SPRAWA KORFANTEGO

Wywiązuje się następnie ostre starcie stron co do osoby Korfantego. W rezultacie do akt sprawy zostaje załączony odpis wyroku marszałkowskiego o sprawie Korfantego.

TO NIE OBOWIĄZEK KONSTYTUCYJNY

Adw. Nowodworski: — Czy sprawozdawcze wiece poselskie należą do obowiązków, zawarowanych Konstytucją?

— Nie.

Adw. Grabowski: — Może pan marszałek zechce to bliżej określić.

— Uważam, że wiece sprawozdawcze są obowiązkiem moralnym i politycznym posła, lecz nie wynikają one z obowiązku konstytucyjnego.

Po tem oświadczeniu przewodniczący odroczył sprawę do dzisiaj.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.

„Śladami przestępców"

Wesoły Kącik

PASAŻER



Przed „Bar pod Kogutkiem" zajeżdża taksówka. Wysiada z niej lekko podchmielony jegomość. Wchodzi do baru i rozgląda się dookoła.

Widocznie zauważył znajomego, bo uśmiecha się z zadowoleniem i podchodzi do stolika.

— Panie Antoni — woła — jak to dobrze, że pana spotkałem! Zaklinam pana, błagam, ratuj mnie pan!

— O co chodzi, panie Stasiu?

— Pożycz mi pan 3000 złotych.

— Pan chyba żartuje! Na co panu?

— Szoferowi za jazdę jestem winien. Z taksówką przed barem czeka.

— 3 tysiące za jazdę?!! Nie możliwe!

— Niestety, tak jest! To bardzo długa historja.

— Siadaj pan i gadaj pan! — zaprasza zaciekawiony pan Antoni i żeby zachęcić towarzysza do opowiadania, każe podać wódkę.

— Uważa pan — rozpoczyna opowiadanie pan Staś — przed miesiącem pojechałem taksówką do znajomej. Kiedy przyszło do płacenia, spostrzegłem, że zgubiłem portmonetkę. Nie wypadało mi od kobiety brać gotówkę, więc pojechałem do kolegi, żeby parę złotych pożyczyć. Okazało się, że wyjechał na urlop. Pojechałem do drugiego, dowiewziałem się, że go wzięli do wojska. Udałem się do trzeciego, okazało się, że umarł.

Pojechałem do ciotki. Okazało się, że wyjechała na ślub córki do Lwowa.

Co miałem robić? Suma za jazdę rosła, a pieniędzy w całem mieście wydostać nie mogłem. Szofer kredytować mi nie chciał. Komisarjatem groził.

Nie było rady. Tą samą taksówką pojechałem do ciotki do Lwowa, ale mi baba grosza nie chciała dać.

Przypomniałem sobie, że mam bogatego kuzyna w Krakowie. Pojechałem taksówką do niego. Pożyczył mi kilkaset złotych, ale szoferowi należało się już 5 razy tyle.

Wróciliśmy z szoferem do Warszawy. Uważa pan już miesiąc się z tą taksówką nie rozstaję, suma do trzech tysięcy urosła, a pieniędzy dla szofera nie mam. Już się pewno z nim do końca życia nie rozstanę...

Pan Stanisław skończył opowiadanie i westchnął ciężko.

— Ba! 3000 złotych! — pokręcił ze współczuciem głową pan Antoni. — Nic panu nie poradzę. Napij się pan na pocieszenie.

Wypili jeszcze po parę kieliszków wódki i wyszli. Pan Stanisław wsiadł do oczekującej go taksówki, zaś pan Antoni stanął obok, żeby obejrzeć wytrwałego szofera. Szofer dał mu znak, żeby podszedł bliżej.

— Panie — spytał z niepokojem w głosie. — Czy pan nie wie, gdzie pański przyjaciel mieszka? Wożę go od godziny i przez ten czas zdążył już z 10 knajp odwiedzić. W każdej z innym frajerem pije. Taksometr 6 złotych wybił, boję się żeby mi gość nie nawalił.

Napoleon Sądek.

„Dr. Julja Szabo" w teatrze Małym

Władysław Fodor nieraz już poruszał w swych komedjach sprawę samodzielnej pracy kobiet i jakie z tego wynikają często nieporozumienia między mężczyznami a kobietami.

W swej najnowszej sztuce „Dr. Julja Szabo" wyczuwano też sporo takich kwasów. Dostrzegamy je w prawdach, rozsianych tu i owdzie w tej wesołej komedji. Np. taka rozmówka: „Jesteś tak surowy, jakbyś już był moim mężem" — „A ty mnie tak ośmieszasz wobec wszystkich, jakbyś już była moją żoną". Albo uwaga niewiasty: „Mężczyźni żądają od nas, abyśmy były do ślubu dziewicami, a w noc poślubną — heterami".

Mówi to właśnie owa lekarka dr. Julja Szabo, kobieta nowoczesna, która pracuje, aby być niezależną. Choć zajmuje się poważnym zawodem, nie wyrzeka się rozkoszy życiowych, ale traktuje je inaczej. Mówi o sobie: „Lubię wesołe kolacyjki, ale gdy sama za nie płacę, lubię piękne toalety, ale gdy je kupuję za własne, uczciwie zarobione pieniądze, lubię taniec, ale dla samego tańca bez żadnych ubocznych myśli". A jednak i ta niezawisła kobieta ulega wszechpotężnemu czarowi miłości...

Sztukę odegrano w teatrze Małym znakomicie. Nic dziwnego skoro są w obsadzie takie nazwiska, jak: Maszyński, Romanówna, Zimińska i Czaplińska. W drobnej rólce zwróciła na siebie uwagę zdolna aktoreczka Martini.

H. L.

Jej pierwszy krok

Premjera w operze berlińskiej. Na sali elita towarzyska. W jednej z lóż zwraca uwagę wybitnie piękna blondyna, w którą wpatrzeni są wszyscy. W czasie przerwy popularny dziennikarz zostaje jej przedstawiony. Okazuje się, że piękna blondyna jest primadonną opery medjolańskiej, Alexą Engström, Szwedką. Dziennikarz dowiaduje się, że Alexa Engström chętnie spróbowałaby gry w filmie.

Następnego dnia nasz dziennikarz spotyka słynnego reżysera Karola Froelicha, twórcę filmu „Nasza jest noc". Froelich skarży się, że do swego nowego filmu p. t. „Barkarola miłości" szuka nowej twarzy. „Przecież nie mogę ciągle pokazywać tych samych aktorek".

W kilka dni potem dziennikarz przedstawił Froelichowi swoją znajomą z opery. A dziś Alexa Engström jest nietylko słynną aktorkę filmową, która nagrała do szeregu filmów europejskich ale wybiera się do Hollywood.

Ujrzymy ją za kilka dni w emocjonującym filmie p. t. „Barkarola miłości", który wyświetlać będzie popularne kino Majestic.

—:o:—

Japonja

W Lidze Narodów rajcują,
a Japończycy okupują
Sowiety furji
dostają,
Chińczycy łają
i pisują noty...
Oczywiście, że chińskiej hołoty
nikt nie żałuje.
Ja pierwszy Japończykom gratuluję
zwycięstwa,
a że męstwa
im nie brak,
więc tak, czy siak
zabiorą Mandżurję!
— A Liga Narodów mędrkuje, rajcuje...

Servus.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Warskiego nie dopuszczono do chorej. Dowiadywał się codziennie. Przysyłał znanych lekarzy. Temu właśnie może Jadzia zawdzięczała swe ocalenie. Było już z nią bardzo źle. Długie tygodnie była między życiem a śmiercią. Gdy wreszcie zdrowie jej poprawiło się o tyle, że mogła się podnieść z łóżka: lekarze zalecili dłuższy pobyt na wsi, aby nabrała sił po długotrwałej i straszliwie wyczerpującej chorobie.

Łatwo powiedzieć. Ale skąd na to wziąć?

Na szczęście dowiedział się o tem Warski. Oto miał znów sposobność spełnienia ostatniej woli syna. Rzekł więc:

— Mam niewielką posiadłość w radomskiem. Miejscowość sucha, pięknie położona wśród górzystych lasów. Nie bywam tam niemal nigdy z powodu braku czasu. Jest dzierżawca, któremu polecę zaopiekować się panią jak najbardziej pieczołowicie. W głuszy i samotności, na świeżem powietrzu szybko pani odzyska siły. Jest tam też jeszcze dawna piastunka mojego syna Pawła. Będzie nad panią troskliwie czuwała. Proszę się zgodzić, abym w ten sposób mógł spełnić przedśmiertną wolę mojego syna.

Trudno było odmówić z tak czystego serca płynącej propozycji. Po dwóch tygodniach już lekarze zezwolili na podróż. Ciotka i Warski odprowadzili ją. Warski musiał tegoż dnia wracać do Warszawy, bo miał wyznaczoną sprawę w sądzie, ciotka urządziła się tak, aby móc zostać choć parę dni.

Na pożegnanie Warski rzekł:

— Obyś była w mojej Kosówce najszczęśliwsza! Szczęśliwa? Czyż mogła nią jeszcze być? Owszem o tyle, że czuła się wreszcie w życiu bezpieczna. Jaka szkoda, że mamusia, biedaczka, nie dożyła do tej chwili. Jakby się tu dobrze czuła wśród tego słońca i kwiatów, o których wciąż tak marzyła. Odżyłaby tu... Niestety, nie doczekała się...

Trzy tygodnie minęło Jadzi jak z bicza strzelił. Nie odczuwała bynajmniej samotności. Dobrze jej tu było, cicho, spokojnie.

Aż tu nagle Warski zawitał do Kosówki. Pobył dzień i tak mu to snać zasmakowało, że zaczął przyjeżdżać co niedziela. Upłynęło tak dwa miesiące. Jadzia już była zupełnie zdrowa i silna. Nie było powodu odwlekać dłużej powrotu do Warszawy. Ale jakoś ciocia jej nie wzywała...

Miała w tem swój cel. Nagle się jej przywidziało, że Warski spogląda na Jadzię okiem nietylko bezinteresownego opiekuna. A co gdyby tak zakochał się, ożenił?... Taki bogacz!...

— Ładniejszej z pewnością nie dostanie — myślała sobie.

Jej radosne nadzieje omraczała wszakże pewna przykra okoliczność. Jest przecież dziecko... Co to będzie, gdy Warski się dowie?... Może zaniecha zamiarów małżeńskich? Trzebaby dzieciaka jakoś przed nim ukryć. Zataić sam fakt jego istnienia. Ale Jadzia gotowa wszystko wypaplać...

— Oby tylko nie była taka głupia! — myślała sobie ciotka.

I... okazuje się, że jej przypuszczenia, choć pozornie fantastyczne, nie były jednak bezpodstawne...

Rzeczywiście — Warski nagle się zakochał. Zdarza się, że mężczyzna pięćdziesięcioletni nawet zapała miłością ostatnią, ale większą, niż wszystkie dotychczasowe. Gdy doznają zawodu, jest to dla nich cios straszliwy, okrutny, bo widzą, że to już starość ulega w walce z zawsze triumfującą młodością.

Tak oto dookoła Jadzi rodził się wielki dramat miłosny, o którym nie miała nawet najmniejszego pojęcia... aż wreszcie...

Pewnej ciepłej nocy, ciemnej, bezksiężycowej, siedzieli razem na tarasie. Mrok nieprzejrzany ośmielił Warskiego. Przybył właściwie specjalnie po to, aby wyznać Jadzi uczucie, które go opanowało. A jednak, choć miał już o świcie wyjechać, dotąd nie mógł się zdobyć na odwagę. Aż Jadzia zupełnie nieświadomie dolała oliwy do ognia, mówiąc:

— Jestem już zdrowa i silna. Mogę wrócić do pracy. Dni tu spędzone pozostaną dla mnie nazawsze najmilszem wspomnieniem w życiu. Tu byłam poraz pierwszy prawdziwie szczęśliwa. Czemże zdołam kiedykolwiek odwdzięczyć się panu?

Musiała czekać dłuższą chwilę na odpowiedź.

Warski był silnie zmieszany. Przewidywał ten wyjazd. Oczekiwał go. A jednak żywił w głębi duszy nadzieję, że może jednak to nigdy nie nastąpi. Szepnął nieśmiało:

— Nie widzę powodów do takiego pośpiesznego wyjazdu. Jesteś bardzo mizerna. Nieco jeszcze osłabiona. Ciotka przecież też nie nalega...

Jadzia wzruszyła ramionami. Najchętniej nie opuszczałaby tej wsi wcale. Tak jej tu było, jak w raju. Ale nie śmiała o tem marzyć.

Warski czuł, że... „teraz, lub nigdy"... Drżąc, ujął jej dłonie w swoje ręce i szepnął:

—Masz rację, Jadziu, trzeba wracać. Sambym ci to doradził, gdyby mnie o to pytała. Bo rzeczywiście już zaczynają brzydko plotkować o twym przedłużającym się pobycie w Kosówce. Dopytują się, kim właściwie jesteś, co nas łączy. I oczywiście wymyślają niestworzone rzeczy. Nikt nie baczy na to, że jesteś jeszcze niemal dzieckiem, a ja właściwie już starcem. Każdy wie, że możesz mieć dla mnie najwyższe uczucie... córki dla ojca. Ale o mnie mogą gadać gorzej. Powiedzą, że stary dziad nie oparł się wdziękom czarującego dziewczęcia. Nie chcę tego. Wszystko, zresztą, moja to wina. Nie powinienem był tu przyjeżdżać przez czas twej obecności w Kosówce. Właśnie te moje częste przyjazdy wywołały to całe morze plotek.

Umilkł. Jadzia struchlała. Nietylko ją obchodziły owe plotki, ile uczucie które, sądząc ze wszystkiego, zrodziło się w sercu Warskiego. Domyśliła się, jaką walkę stacza sam ze sobą.

Kochał ją? Czyżby? I nagle poczuła, że wraz z przerażeniem, jakie ogarnęło ją w pierwszej chwili, teraz jakby zaczęła spływać do jej serca jakaś niewymowna słodycz... Czuła się bardzo, bardzo szczęśliwa.

Wtem, jakgdyby się coś jej przypomniało, bo głowa opadła jej ciężko na piersi.

Przecież i tak nigdy w życiu nie mogłaby zostać żoną Warskiego.

Ona — żoną takiego człowieka po... Mardku?

Czuła, że musi coś rzec. Powiedziała więc:

— Niech się pan mecenas nie przejmuje ludzkiemi złośliwościami. Jestem zwykłą, prostą dziewczyną. Któżby pana podejrzewał o to, że pan kocha się we mnie?

— Miłość nie rozumuje. Albo jest, albo jej niema. Kocha się i... już. A jak się kocha, to potem już tylko: albo wielkie szczęście, albo wielkie nieszczęście.

Podniosła oczy. Gdyby nie było tak bardzo ciemno, dojrzałby w nich przy czystym błękicie błysk tkliwości, wnet zasłonięty mgławicą wielkiego smutku.

Powiedziała:

— Bardzo pan to pięknie ujął. I słusznie. Kocha się i... już...

Warski drżał, jak w febrze. Decydujące słowa już miał na ustach. Rzekł głucho, jakby szepcąc, gdzieś, z oddali:

— Wisieńko... Nie masz jeszcze dwudziestu lat, ja już mam prawie pięćdziesiąt...

I nie mógł nic więcej powiedzieć.

Tymczasem w duszyczce Jadzinej nagle rozległ się potężny zew:

— Kocham... Kocham... Kocham!...

Jakby błyskawica rozjaśniła mrok jej świadomości.

Kochała!

Kochała Warskiego!

O różnicy wieku nawet nie myślała. Może dlatego go kochała, że był dla niej tak dobry, że przemawiał do niej tak, jak nikt nigdy przedtem. I to nie była tylko wdzięczność. Nie! To prawdziwa, szczera, głęboka miłość!

Musiało tak być, bo czemużby inaczej jej serce tak głośno i gorączkowo biło? Czemuż poczuła taki żar we krwi? Tak, to była miłość — szczęście i ból, radość i męka...

Już chciała krzyknąć:

— Kocham!...

Już miała na ustach płomienny zew miłosny, gdy nagle uwiązł jej w gardle... Znów stanął jej przed oczami... Mardek. Jego obraz zagłuszył ów krzyk serca.

Zapanowało milczenie. Milczenie długie, aż boleśnie.

Wreszcie Warski wstał i rzekł:

— Na mnie już niedługo będzie czas. Muszę szykować się do drogi. Ty, Wisieńko, zostaniesz w Kosówce, jak długo zechcesz. Gdy wrócisz do Warszawy, pozwól, abym czuwał nad tobą zdaleka. Przyrzeknij mi też, że będziesz zwracała się do mnie, gdy tylko ci będę potrzebny, abym miał możność okazania ci całej mojej dla ciebie... życzliwości.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Szewcy — chałupnicy

I.

Maszyna zmieniła oblicze szewctwa. — Walka z mechanicznemi fabrykami obuwia. — 200 tys. szewców w Polsce. — Partacze". — 2 zł. za 16 godzin pracy. — Wiosna i jesień — nadzieją na zarobek.

O chałupnikach wogóle, kiedyś już pisaliśmy i wytknęliśmy nędzę, jaką cierpią ci ludzie. Pisaliśmy więc, że zamiast pieniędzmi płaci się im wódką, że za 20 godzin bezustannej pracy zarabiają... 2 zł., słowem — przedstawiliśmy cały ogrom nieszczęścia, jakie trapi tych ludzi, pozbawionych dziś opieki społecznej i skazanych na wyzysk „bliźnich".

W tej masie ludzi jakby wydziedziczonych liczne miejsce zajmują szewcy - chałupnicy którymi teraz dłużej się zajmiemy.

Dużo się zmieniło w szewctwie w ostatnich czasach. Starsze pokolenie może coś o tem powiedzieć, bo młodsze w nowych już warunkach zaczęło pracować i łatwiej już mogło się oswoić z postępem czasu. Dawniej, nie słyszało się o istnieniu fabryk obuwia. Buty robiło się w domu, robił je człowiek, a nie maszyna, wszystko — od początku do końca. Tak pracowało szewctwo przez wieki. Aż nagle świat począł się uprzemysławiać. Wszechwładna maszyna wtargnęła i do szewctwa, poczęły powstawać mechaniczne fabryki obuwia, w których człowiek stał się już tylko dodatkiem. Cóż mieli zrobić szewcy? Część ich poszła do fabryk, niewielka cząstka... A olbrzymia reszta?! Musiała pogodzić się z losem i.. konkurować z maszyną, aby nie stracić kawałka chleba. W taki to sposób do niedawna jeszcze drobny warsztat szewcki, pracujący bez nadmiernego pośpiechu, osiągający jaką — taką cenę za swą robotę, wyzwalający czeladników, słowem — utrzymujący tradycję swego powołania, musiał nagwałt wystąpić do walki o utrzymanie swoich odbiorców, których mu wydzierała maszyna. Musiał robić masowo i tanio, a więc znaleźć i tanich do pracy ludzi.

Tak powstały warsztaty szewckie, prowadzone przez majstrów, t. zw. hurtowników, które poczęły wyrabiać masowo obuwie dla kupców - hurtowników i detalistów, u których w obuwie bezpośrednio zaopatruje się klient. To są ci, właśnie, chałupnicy.

Sama Warszawa liczy takich majstrów ok. 10.000, którzy zatrudniają przeszło 15.000 czeladników i terminatorów. W okolicach i pobliskich powiatach podwarszawskich liczba szewców dochodzi do 20.000 ludzi, a w całej Polsce będzie ich ze 200.000, t. j. przeszło połowa wszystkich chałupników, wogóle.

Dlaczego tak dużo? — zapytacie Czytelnicy.

Z b. prostych powodów. Dawniej było prawo, że ktoś nie posiadając dowodu z nabycia uzdolnienia zawodowego nie mógł trudnić się danym zawodem. Dziś — tego niema. To też niejeden czeladnik, a nawet terminator, gdy tylko trochę pozna robotę, **rozpoczyna wyrób** obuwia na własną rękę, konkurując z innymi swymi kolegami, szczególnie na prowincji. Tam, za zrobienie pary obuwia, t. j. za 16 godzin pracy, otrzymuje... 16 zł.

To dało możność stosowania przez kupców względem szewców — chałupników daleko posuniętego wyzysku ekonomicznego, gdyż obecnie kupcy płacą szewcom warszawskim przeciętnie po 5 zł. za wykonanie pary obuwia, co trwa przez 16 godzin w najokropniejszych warunkach hygjenicznych i sanitarnych. Z tych 5 zł. chałupnik musi zapłacić czeladnikowi, lokal, światło i t. p. tak, że mu pozostaje z trudem 50 gr., z których musi opłacić podatki i t. p. świadczenia.

Zarobek szewca czeladnika nie przekracza zatem [illegible] tygodniowo, zaś majster jeżeli pracuje narówni z czeladnikiem, w najlepszym razie zarobi do 50 zł. i to tylko w sezonach wiosennym i jesiennym.

Na tem nie kończą się [illegible]twienia szewców. O [illegible] następnym razem.

J.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Konrada.
Piątek: św. Walerjana.
Wschód słońca o g. 7.9, zachód o g. 15.36

Stan pogody:

Naogół pochmurno, rankiem mglisto, miejscami możliwe drobne opady, nieco chłodniej słabe wiatry południowe, w górach możliwe wiatry halne.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy mieszane sprowadzają drobne niepowodzenia natury osobistej.
Wpodróży możemy być narażeni na przykrości i okradzenie.
Wypadki z bronią, wybuchy, katastrofy

—

Czwartek.
Teatr miejski: pop. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Ulica"

—

Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Koniec świata".
Sztuka: „Powrót do życia".
Swit: „Jego największa ofiara"
Swiatowid: „Łódź podwodna".
Uciecha: „Koniec świata".
Warszawa: „Zaginiona żona". w gł. rolach Mary Kid i Harry Halm.

Radjo. (Czwartek)

G, 15.05 Kom. gosp., 15.25 „Najnowsze wydawnictwa" 15.42 Komunikat z Warszawy. 15.50 Program dla najmłodszych, 16.20 Francuski, 16.40 Płyty gram. 17.10 Odczyt 17.35 Recital skrzypcowy, 18.50 Rozmaitości 19.15 Transm. z Warszawy 19.25 Program 19.30 Płyty gramof. 19.45 Transm. z Warszawy, 20.30 Koncert z Pragi Czeskiej, 22.30 Komunikaty z Warszawy, 22.45 Muzyka.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Szampion boksu w więzieniu.

Jeden z ulubieńców Ameryki, która dla zwycięsców ringu okazuje szczególną sympatję, zetknął się onegdaj w sposób dość przykry ze sprawiedliwością Wuja Sama.

Ulubieniec ten — bokser Carnera — został najzwyczajniej w świecie aresztowany w chwili, gdy zamierzał udać się na chicagowski ring.

Okazuje się, że Carnera miał dość przykry „dług pięści" — karę pieniężną za czynne znieważenie swego byłego impresarja. O wielkości i „ciężkości" owej zniewagi może dać pewne pojęcie ten szczegół, że kara pieniężna na którą skazano Carnerę wynosi 3754 dolary.

Zamach samobójczy przy ul. Sławkowskiej.

Do bramy domu przy ul. Sławkowskiej 6, weszła 19-letn. Stanisława Watartówna zamieszkała przy ul. Miodowej l. 19. W pewnej chwili Watartówna w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość jodyny.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pomocy i przewiózł ją w groźnym stanie do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

Żelazną sztabą w głowę.

Poczęstowany przez kolegę.

Kodula Stanisław, lat 20, woźnica, zam. Królowej Jadwigi 95, zgłosił do policji, że w czasie gdy składał piasek z wozu na budowie Bibljoteki U. J. przy Al. Mickiewicza, został uderzony w głowę żelazną sztabą przez Jana Pikosza, robotnika, wskutek czego odniósł ranę ciętą na głowie.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło pobitego.

Straszny wypadek na dworcu towarowym.

Między zderzakami wagonu.

Na dworcu towarowym w czasie spinania wozów kolejowych dostał się pomiędzy zderzaki Kazimierz Szablowski lat 32, zam. w Prądniku Czerwonym l. 9. przetokowy P. K.P., który doznał zgniecenia rąk powyżej łokci. Szablowskiego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala OO. Bonifratrów.

Poparzona eksplozją maszynki spirytusowej.

Marja Dziechcianowa zam. przy ul. Królowej Jadwigi l. 40 uległa ciężkim poparzeniom na całem ciele, skutkiem eksplozji maszynki spirytusowej.

Nieszczęśliwą opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł ją do szpitala.

Ostatnie występy J. Osterwy w teatrze miejskim.

Jeszcze tylko dwa razy będzie Kraków miał możność oglądania J. Osterwy, a to dziś popołudniu o 3.30 w „Fircyku w zalotach", jutro zaś wieczorem w „Wyzwoleniu".

Dziś wieczorem po cenach zniżonych, sukcesowa „Ulica" Rice'a. W sobotę wchodzi na afisz komedja francuska „Mistigri" M. Acharda, w niedzielę o godz. 3.30 po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem, po cenach zniżonych „Ulica".

Z teatru „Bagatela".

Dziś w czwartek o godz. 8.30 drugi występ znakomitych artystów warszawskich Jerzego Leszczyńskiego, Leokadji Pancewiczowej i Ludwika Fritschego, którzy na wczorajszej premjerze odnieśli pełny sukces.

Wesołe Wiadomości.

Najnowszy numer tego tryskającego humorem tygodnika, nadszedł już do Krakowa i jest do nabycia **w kioskach po 10 gr.**

Dla swych niezrównanych kawałów, „Wesołe Wiadomości" oczekiwane są zawsze z utęsknieniem.

Nowy naczelnik wydz. bezpieczeństwa w Krakowie.

Naczelnik bezpieczeństwa województwa krakowskiego p. Walicki, przechodzi wkrótce na takie stanowisko do Poznania, zaś opróżnione miejsce w Krakowie zajmie p. Bazyli Rogowski, dotychczasowy naczelnik wydziału bezp. we Lwowie.

Dary, obiady i deputaty dla bezrobotnych.

Na fundusz miejskiego komitetu dla spraw bezrobocia w Krakowie wpłynęło dotychczas gotówką zł. 94.961.91, pozatem 61 ton ziemniaków i 200 ton węgla. Nadto otrzymuje komitet codziennie 378 obiadów żołnierskich i 200 obiadów z dyrekcji tramwaju. Miejskie biuro rejestracyjne zarejestrowało 3200 osób.

Na podstawie tych legitymacyj kuchnie wydały dotychczas 33.361 posiłków czyli dziennie 2239. Sekcja dożywiania dzieci wydaje 1.520 porcyj posiłków dziennie.

Komitet przystąpi od 1 grudbr. do rozdania deputatów żywnościowych, węgla oraz ziemniaków. Deputaty żywnościowe, obejmujące chleb jasny, mąkę pszenną, kaszę lub grysik, groch lub fasolę, cukier (najwyżej 2 kg.) smalec do 1 kg. i sól w łącznej wartości po 10 zł. na jedną osobę w miesiącu grudniu— wydawać będą sklepy spółdzielcze za oddaniem przekazu, wystawionego przez miejskie biuro rejestracyjne.

Prawo do poboru deputatu żywnościowego przysługuje rodzinom bezrobotnym złożonym od 3-ch członków rodziny i wzwyż. Rodziny z 2-ch członków oraz samotni otrzymywać będą nadal posiłki obiadowe.

Poszarpany wybuchem naboju.

Przy ul. Fortowej l. 9. Antoni Konik robotnik (lat 33) manipulując nabojem, spowodował jego wybuch, przyczem doznał szarpanych ran na twarzy, wardze górnej i obu rękach. Lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala na oddział chirurgiczny.

Pożary.

W piwnicy domu przy ulicy Ogrodowej l. 4, zapalił się węgiel drzewny, skutkiem porzucenia niedopałka papierosa. Straż ogniowa pożar ugasiła.

W domu przy ul. Juljusza Lea l. 9. zapaliła się przybudówka domu będącego w budowie. Pomimo akcji straży pożarnej, przybudówka spaliła się w całości, jak również spłonęła część parkanu.

Kino dla wszystkich.

Najnowszy numer tygodnika „Kino dla wszystkich" nadszedł do Krakowa i zawiera wspaniałe zdjęcia z ostatnich filmów, podobizny słynnych gwiazd i gwiazdorów, świetne artykuły fachowe, kronikę kinową i td. Do nabycia w kioskach po 30 gr.

Ruch autobusów na pl. św. Ducha

Magistrat m. Krakowa przypomina, że wyjazd autobusów na ul. św. Krzyża, św. Marka, św. Tomasza i ul. Mikołajską jest zakazany. Dojazd i odjazd autobusów na pl. św. Ducha, względnie z tego placu odbywać się może tylko ul. Szpitalną od strony ulicy Basztowej. Niestosujący się do zakazu będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Sprawa dozoru nad mięsem.

Magistrat zawiadamia, że termin wejścia w życie rozporządzenia z dnia 24 czerwca b. r. o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi, został obecnie zarządzeniem min. spraw wewn. odroczony do dnia 7 maja 1932 roku. Wydane zatem zarządzenie magistratu odroczone zostaje do podanego terminu.

Wstrząsająca grozą katastrofa w Warszawie

Wybuch zbiornika benzynowego zabił 5 osób.

W Warszawie zdarzył się wstrząsający grozą wypadek, którego ofiarą padło życie 5 osób. Oto zamieszkały w domu przy ul. Wolskiej Nr. 120, szofer Ignacy Osuchowski, zajęty był tam lutowaniem zbiornika po benzynie, nie wiedząc, że w zbiorniku nagromadzone były gazy.

W pewnej chwili gazy eksplodowały, a siła wybuchu rozsadziła ściany mieszkania i zniszczyła sąsiednie pokoje.

Wskutek wybuchu ponieśli śmierć na miejscu Osuchowski, jego siostra Leokadja, oraz jakaś kobieta nieznanego nazwiska, która przyszła do nich w odwiedziny. W sąsiedniem mieszkaniu odłamkami muru zostali zabici: żona posterunkowego 22 komisarjatu P. P. Władysława Kaszyk, 2-letnia ich córeczka Stefanja, 12-letni syn Tadeusz odniósł ciężkie obrażenia i został przewieziony do szpitala.

Cudem tylko uniknęły śmierci 3 siostry Okurowskie, które znajdowały się w trzeciem, zdemolowanem przez wybuch mieszkaniu.

Eksplozja spowodowała również pożar, dość szybko ugaszony przez 3 oddziały straży ogniowej, która przez kilka godzin zajmowała się usuwaniem gruzów i dogaszaniem ognia.

Wypadek wywołał w całej dzielnicy olbrzymie wrażenie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

...dzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2